ŁAD BOŻY

TYGODNIK DLA RODZIN KATOLICKICH

Rok 3 — Nr. 9 (80) | Włocławek, 2 - 8 marca 1947 r. | Cena 3 złote

Uświęcenie wasze

W przeszłą niedzielę pokazywała nam liturgia święta Chrystusa, odpierającego pokusy szatana. Dzisiaj poucza, że chrześcijańskie życie nie jest tylko jakimś pilnowaniem się, aby nie przekroczyć przykazań Bożych, ale współżyciem człowieka z Bogiem. Nie tylko stróżowaniem, wyrażonym w kolekcie: „Boże... strzeż nas wewnętrznie i zewnętrznie“, lecz również ustawicznym podnoszeniem duszy do Boga „żebyście coraz doskonalszymi w tym byli“ (Lekcja).

Ziemski tryb życia wprzęga człowieka w swe precyzyjne tryby oszałamia go i nie pozwala na zastanowienie i wprowadzenie w czyn wezwania św. Pawła: „Albowiem ta jest wola Boża, uświęcenie wasze“.

Zaprzężenie prawie wszystkich zdolności człowieka i sił przyrody w służbę technicznego postępu, odbiera i czas i zrozumienie dla postępu duchowego. Gdy tymczasem człowiek musi utrzymać równowagę w tych obu dziedzinach, a osiąga ją tylko wtedy, gdy duch panuje nad materią w dążeniu do najwyższego celu to jest do Boga. W przeciwnym razie następuje zahamowanie rozwoju ducha ludzkiego.

Środowisko stworzone przez naszą inteligencję i nasze wynalazki nie daje nam całkowitego szczęścia. Najwidoczniej istnieje tutaj jakiś brak. „Grupy te właśnie i narody, w których cywilizacja przemysłowa osiągnęła swój punkt szczytowy słabną najbardziej. Ich powrót do barbarzyństwa jest najgwałtowniejszy“ (Carrel).

Współczesna kultura, powiada pewien historyk, nic nie uczyniła dla naszego szczęścia i pogłębienia.

Wnikając na tle dzisiejszych czasów, w głębię tekstów liturgicznych, wyraźniej niż kiedykolwiek rozumiemy przyczynę tragedii naszej kultury; człowiek odszedł od Boga a dusza uległa rozkładowi.

Niedawno zmarły filozof Bergson mówi, że energie benzyny i węgla, na które składały się miliony lat, dziś przetwarzają się w ruch. Świat się pod tym względem niezmiernie rozszerzył, a dusza ludzka pozostała tylko tym czym była, za maleńka aby go wypełnić i zbyt słaba aby nim kierować.

Oparte na wielkim postępie technicznym życie może być kierowane tylko przez dusze przynajmniej zaawansowane w postępie. Duszą jakiejkolwiek kultury jest kultura duszy.

Nadchodząca epoka o ile nie stanie się epoką odnowienia w Bogu duszy człowieka, stanie się coraz to gwałtowniejszym nawrotem do barbarzyństwa.

> „Pozostawmy za sobą popioły wojennych wspomnień, prochy, pokuty, gruzy utraconego mienia. Idźmy ku słońcu objawionej prawdy, ku „sprawiedliwości Królestwa Bożego“.
>
> Niech wiarą różowieją zapadłe lica, niech chrześcijańską nadzieją zabłysną zmęczone źrenice, niech się dusze Bogiem prężą i Jego świętą łaską“.
>
> *Prymas Polski, Kardynał Hlond.*

O postęp duszy walczą zachęcające wezwania liturgii kościelnej.

Jeden z największych wychowawców doby obecnej tak pisze: „czyż może żywy i myślący człowiek naprawdę i na stałe zamknąć oczy na to, że istnieją zadania wewnętrznego udoskonalenia się... czyż może nierozumieć, że wypełnienie tych zadań ważniejsze niż wszelki postęp na świecie; czyż może niewiedzieć, że bez wypełnienia tych zadań wszelkie zdobycze kultury i techniki stają się z konieczności łupem człowieka-zwierzęcia“ (Fr. Foerster).

Postęp życia duszy możliwy jest tylko w Bogu. Bóg duszę stworzył, dusza jest Bożym obrazem i tylko przez Boga da się uświęcić.

Pewni siebie wielbiciele samego technicznego postępu, zaufali własnym siłom i teraz widzą jak walą się w gruzy przez nich wznoszone budowle, które miały być rajem ziemskim. Utrwalane tylko ziemskim interesem i rachunkiem okazały się czcze i słabe. Wychowały ludzi — galerników swego sobkowstwa, którzy nie umieją nawet żyć po bratersku. „Boże, Ty widzisz, że sami z siebie jesteśmy bezsilni“ trzeba powtórzyć za niedzielną kolektą.

W życie nasze wdzierają się coraz gwałtowniej jakieś demoniczne i niszczycielskie siły i poprawa nasza może się odbyć również tylko dzięki interwencji nadprzyrodzonych czynników dobra.

O wstąpienie ich do duszy modlimy się w introicie słowami:

„Wybaw nas Boże Izraela ze wszystkich ucisków naszych“.

Ks. St. Piotrowski.

Cudowny Obraz Matki Bożej w Miedniewicach

Po odbytych w ubiegłym roku uroczystościach religijnych poświęcenia poszczególnych parafii, diecezji i całego narodu Polskiego, Niepokalanemu Sercu Marii Bożej, przybierają większe znaczenie liczne miejscowości w kraju naszym, słynące szczególną czcią Niepokalanej Dziewicy i wsławione cudami.

Między powyższymi, przede wszystkim promienieje zawsze i przyciąga tłumy Jasna Góra w Częstochowie, ale oprócz niej, mamy również jakoby pomniejsze gwiazdki błyszczące na sklepieniu nieba, mniej lub więcej znane pobożnym rzeszom pielgrzymów.

Taką pokrewną, niejako

SIOSTRZANĄ ŚWIĄTYNIĄ

Bazyliki Jasnogórskiej, jest starożytny poklasztorny kościół w Miedniewicach położony w okolicy Żyrardowa.

Miedniewice to cicha ustronna wioska, okolona równiną pól dotykających w oddali ciemnego zarysu borów Bolimowskich. Kościół Miedniewicki posiada niewielkiego rozmiaru cudowny obraz Matki Bożej, a właściwie Św. Rodziny, który jest kopią wizerunku znajdującego się w Studziannej pod Rawą Mazowiecką.

Obraz przenosi myśl naszą do zacisza domku Nazaretańskiego. Maria wraz z św. Józefem i Jezusem już kilkoletnim, zebrani przy stole biesiadnym, usługują Bożemu Dziecięciu, podając Mu pożywienie. Kompozycja malarska tchnie archaizmem i sięga odległych wieków.

Tradycja opowiada nam, że Królowa Cecylia Renata, żona Władysława IV, przywiozła wspomniany obraz z Burgundii i umierając podarowała go jednej z pań dworu królewskiego. Była to kobieta pod względem religijnym zupełnie oziębła i ten dar obojętnie przyjęła, ale gdy obraz w domu swoim umieściła, syn jej dotychczas niewierzący i złożony chorobą, nawrócił się i ozdrowiał. Wstąpił następnie do stanu duchownego, a zostawszy kapłanem, przeniósł obraz do ołtarza kościoła w Studziannej.

W roku 1674

BOGOBOJNY KMIEĆ

posiadający zagrodę w Miedniewicach, Jakób Trojanek udał się do Studziannej i przyniósł stamtąd malowany na drzewie obraz, odtworzony z miejscowego wizerunku. Chcąc mieć zaciszny kącik do modlitwy, zawiesił go na drewnianym słupie stodółki swojej, i tam w porze wieczornej gorąco się modlił.

Przedziwna jasność zaczęła napełniać stodółkę, obraz otaczała światłość.

Obecnie po prawej stronie nawy kościelnej kilka pięknych obrazów przedstawia chwile tego wydarzenia i kmiotka naocznego świadka zjawienia niebiańskiego, korzącego się w uwielbieniu u stóp świętego wizerunku. Ewangelia mówi, że co Bóg zakrył przed możnymi tego świata, objawił maluczkim. Pobożnemu wieśniakowi orzącemu wołami pole w Gidlach w 1516 roku, danym również było wyorać cudowną figurkę Najśw. Panny czczonej po dziś dzień w kościele Gidelskim.

W stodółce Miedniewickiej poczęły się dziać cuda, ludzie z bliska i z daleka do niej zdążali, doznając łask Bożych. Na prośbę ówczesnego dziedzica Miedniewic, Mikołaja Wiktoryna Grudzińskiego, starosty Golubskiego, Grzybowskiego i Guzowskiego, Ks. Biskup Poznański Szczepan Wierzbowski z Wielkiego Chrząstowa, wyznaczył komisję złożoną z 8 teologów i kanonistów, którzy po trzech posiedzeniach w roku 1677, na podstawie sprawdzonej rzeczywistości cudów, obraz Jezusa, Marii i Józefa św. za cudowny uznali i ogłosili.

Wówczas na miejscu stodółki kmiecej wybudowano najpierw mały drewniany kościółek, który z biegiem czasu został przeniesiony do pobliskiego Kurdwanowa, a wzamian zaczęto budować w 1737 roku okazałą murowaną świątynię, ukończoną w 1748 roku. Wzniesiono ją w stylu architektonicznym podobnym do kościoła św. Antoniego w Warszawie, obecnie zburzonego.

Przy kościele był obszerny klasztor, gdzie zamieszkiwali niegdyś Ojcowie Reformaci, teraz zabudowania klasztorne są opustoszałe, a jest tylko parafia.

Miedniewice niegdyś słynęły licznymi cudami. Dzieje kościelne opowiadają o z górą 400 cudach i łaskach Bożych otrzymanych od Św. Rodziny w tutejszym kościele.

Stary obraz w lewej nawie, przedstawia następujące zdarzenie: burmistrzowi z Łowicza

UTOPIŁ SIĘ SYN,

nieszczęśliwy ojciec przybyły na miejsce wypadku po upływie pół godziny, zaofiarował syna Matce Bożej Miedniewickiej. Młodzieniec uważany za umarłego, powrócił do życia. Jeszcze obecnie nieraz się słyszy o uzdrowieniach z niemocy, zwłaszcza wśród dzieci ofiarowanych cudownej Matce Bożej Miedniewickiej. Jest też wiele nawróceń duchowych znanych bliżej tylko trybunałowi pokuty.

Za wielkim ołtarzem kościoła, dzisiaj jeszcze można oglądać pamiątkowy słup drewniany, przechowany ze stodółki Jakoba Trojanka i dotykać go ze czcią i wzruszeniem. Właściwą stodółkę uświęconą objawieniem Matki Bożej, dla uniknięcia profanacji Starosta Grudziński kazał rozebrać i spalić, zachowała się jedynie socha i części z nią związane, a obraz do tejże sochy jest przybity. Pod kościołem są obszerne podziemia grobowe, zbliżone do znanych podziemi w Kościele Kapucyńskim w Rzymie, gdzie w otwartych trumnach spoczywają kości wielu zmarłych. Wolno je zwiedzać, a ich widok zapewne niejednemu pielgrzymowi przypomina słowa „Memento mori" i znikomość wszelkich rzeczy doczesnych.

Tablica wmurowana w krużganku klasztornym wymienia szereg

KRÓLÓW POLSKICH,

począwszy od Jana Sobieskiego, aż do ostatniego — Stanisława Poniatowskiego, którzy zwiedzali kościół w Miedniewicach, aby złożyć hołd Królowej Korony Polskiej. Stolica Apostolska udzieliła pozwolenia na koronację cudownego obrazu w Miedniewicach. Uroczystość ta odbyła się 7.6.1767 r. w Święto Zesłania Ducha Św., a obrzędu koronacyjnego dokonał Ks. Biskup Warmijski Ignacy Krasicki. Ojciec Św. Klemens XIII powyższy dekret zatwierdził.

W przedwojennych spokojnych czasach nawiedzały Miedniewice liczne kompanie z Warszawy i jej

(Dokończenie na stronie 8-ej)

O Klimczoku Zbójniku

(z gadek góralskich).

Ej, była to banda zbójnicka, była! A było ich tam może dwunastu chłopów. Nie tylko na Magórze i na Babiej Górze bywali, ale ich i pod Babią Górą i pod Baranią widywano.

Ogromny ogień palił się, na samym szczycie, a dwunastu chłopów wokół niego, myślałbyś, że to jodły bez korzeni, tacy byli smagli i rośli.

A co który machnął ciupagą w powietrzu, zaraz wiatr się zrywał, rozdmuchując płomień tak, że iskry z ogniska strzelały aż pod niebo...

Było wtedy na co patrzeć, oj było! Ludzie, widząc te ognie, powiadali, że zbójnicy wesele wyprawiają! A gdy już pooblizywali harnasie palce po wieczerzy, starszy z nich, podniósłszy ciupagę do góry, krzyknął:

— Brząkała, graj, a my zatańcujemy!!! Tupot wielki rozległ się po Babiej Górze, jakby wszyscy uśpieni rycerze, zaklęci w głazy — powstali naraz ze snu! Tańczono „zbójnickiego". Brząkała, siedząc na pniaku, wygrywał skoczne nuty na skrzypeczkach, a inni tańczyli wokoło ognia. Ciupagi to jedna, to druga do góry wylatywały, a nieraz to i wszystkie dwanaście zabłysły w powietrzu nad ogniskiem, ale ani jedna nie została bez gazdy, nie upadła! A zbójnicy zwyrtali się wciąż dokoluśka, aż do zmeczenia, dopóki jeden najwytrzymalszy nie został!

Był to zawsze harnaś, któremu nikt w tańcu nie dorównał! Był on zbójnikiem nad zbójnikami! A zwał się Klimczok!

Pękła struna Brzakale czy innemu: — Nic to, graj! — Pękła druga. — Licho po niej, graj! — Ej, dostało się wtedy grajkom, dostało! Wtedy to już na czemkolwiek, bylebyś grał: czy to na grzebieniu, czy na organkach albo i na trawce — wszystko jedno, ale grać musiał i basta, zanim harnaś ostatni raz „zakrzesał" i trzasnął nogami. Ej, był to taniec jak się patrzy! To też wyrobił sobie szacunek i posłuch u beskidskich zbójników, a że pokonał za pierwszym razem jedenastu towarzyszów, wiec i ich wodzem a harnasiem został.

Był przytem wesoły, umiał rozprawiać, a już biedakowi nigdy nie wyrządził żadnej krzywdy.

Jeśli zaś trzeba było wziąć się do roboty, to również był pierwszy: nikt mu nie dorównał! Dostał na dwie kwaterki, robił za dwóch; dostał na cztery — zrobił i za cztrech chłopów!

— Nie szlibyście, Klimczoku, pomóc pniaki wozić z boru? — pyta go stary Smółka.

— Pójdę!

— A dacie sam radę?

— Zobaczę! A ile dacie?

— Cztery!

— Zgoda. Pójdę!!!

I poszedł. Ale ze Smółka wiecej nie wrócił. Dopiero na drugi dzień dowiedzieli się ludzie od niego, że poszedł na... zbój! To tu, to tam: dziś na Babiej Górze, jutro — Magórka, a pojutrze — w Tatrach! Ludzie na świecie, Klimczok! Dusza zbójnicka!!!

Raz, gdy się wyrwał z rąk swoich prześladowców, długo błądził po Beskidach, aż wreszcie stanął pod Szyndzielnią. Troje żelaznych drzwi wiodło do jej wnętrza.

Wlazł więc środkowymi. Z trzaskiem zawarły się za nim, a on niedługo potem już był na Babiej Górze! Droga ta wydała mu się najkrótsza. Tedy harnasie uciekali przed pościgiem.

Ani żywej duszy jeszcze nie było, kiedy Klimczok stanął na samym szczycie.

— Cóż, do licha! — pomyślał. — Albo ja zawcześnie, albo też oni zapóźno?! Przystanął. Czeka: nic. Skrzesał ogieniek: nic! Zaczał nucić: nic! Rozpalił więc watrę, lecz gdy płomień buchnął ku niebu — naraz jak nie wyskoczą z kosóroki uzbrojeni pachołkowie i nie rzucą się z krzykiem na zbójnika:

— A jużeś, ptaszku, nasz!!!

I przypadli, jak psiarnia do nóg i szyi jego, aby powalić na ziemię. Lecz Klimczok otrząsnął się tylko i szarpnał, a hajducy pańscy jak wióry odpadli od niego. A on groźny, choć uśmiechnięty, stał, jakoby ten smrek wśród wykrotów i nie szedł ku nim, ani też tamci nie ponowili napadu.

Stała watra, dymy wiatr rozwiał a Klimczok wciąż stał, jak słup graniczny. Do samego świtu, do samego rana tak przestał.

Wtedy dopiero ocknął się jakby od porannego chłodu, trzy razy wywinał ciupagą w powietrzu i... ruszył! Na Stożek ani na Magórkę wiecej nie wrócił. Widywano go jedynie w dwóch miejscach: na Babiej Górze i na Szyndzielnej przed żelaznemi wrotami.

Na Babiej Górze długo wyczekiwał towarzyszów swoich, często pół dnia i więcej, stojąc tak zadumany! Podobno kilkakroć razy obszedł i Tatry, szukając ich wszędzie. Jednak — daremnie: naprożno! nigdzie nie znalazł...

Wrócił więc pod Szyndzielnicę i jął kopać. Podobno dukaty zakopywał. Potem nagle gdzieś przepadł, lecz gdzie — nikt nie wiedział?

Ale ludzie dużo mówili o nim i o tych kluczach od żelaznych wrót do Szyndzielnej, które ponoć gdzieś na najwyższym świerku na Babiej Górze zawiesił. Szukali ich, lecz także nie znaleźli.

Od tego czasu żelazne wrota więcej się już nie otwarły. Dziś stamtąd źródełko wypływa a i Szyndzielnię — Klimczokiem ochrzczono. Woda jeno pieni się i bulgocze i gada, wiecznie gada gędźbą swoich fal o sławnym Klimczoku **zbójniku!...**

(Dokończenie ze strony 2-giej)

okolic, przybywając na odpusty, zwłaszcza na dzień 2-go sierpnia lub 8-go września, lub zatrzymywały się w drodze do Częstochowy, aby następnie nieodległym traktem Skierniewickim dążyć na Jasną Górę.

Straszna burza wojenna, która przeszła przez ziemie Polskie, niszcząc wiele zabytków i domów Bożych, rozsypując je w gruzy, oszczędziła Miedniewice. Kościół stoi w całości nienaruszony pod opieką Marii . Jest otwarty zawsze dla pątników szukających u stóp cudownego obrazu pomocy, ukojenia i pociechy w utrapieniach teraźniejszego życia. Oby wizerunek Miedniewicki Św. Rodziny zgromadzonej przy posiłku, strzegł nas od niedostatku chleba powszedniego i krzepił zbolałe serca osieroconych rodzin naszych, opłakujących stratę swoich najbliższych, zamęczonych w obozach, zatraconych na wygnaniu.

W pieśni śpiewanej ku czci Matki Bożej w tutejszym kościele, rozbrzmiewają słowa:

„Wszak mieć tu świątynię było [Jej wolą,
By cieszyć trapionych ciężką [niedolą".

Zofia Kulczycka

TYDZIEŃ BOŻY

Dzisiaj — 2 marca — Druga Niedziela Postu (Sucha)

KALENDARZYK KOŚCIELNY

2.3. Druga Niedziela Postu czyli Sucha. Św. Heleny.

3.3. PONIEDZIAŁEK. Św. Kunegundy cesarzowej.

4.3. WTOREK. Św. Kazimierza królewicza.

5.3. ŚRODA. Św. Hadriana męczennika.

6.3. CZWARTEK. Św. Perpetuy i Felicyty męcz.

7.3. PIĄTEK (I miesiąca). Św. Tomasza z Akwinu wyzn. DK.

8.3. SOBOTA. Bł. Wincentego Kadłubka bp wyzn.

We wtorek po II Niedzieli Postu przypada uroczystość św. Kazimierza, królewicza polskiego. Wychowany przez Jana Długosza i św. Jana Kantego nie troszczył się wiele o panowanie ziemskie wszystkie swe wysiłki kierując do uświęcenia własnego. Św. Kazimierz jest pięknym wzorem czystości młodzieńczej, zwycięskim rycerzem w bohaterskim boju w którym niestety wielu poległo.

Okres Postu, który przeżywamy i przykład św. Kazimierza, zachęcają nas do walki duchowej. Św. Paweł wyraźnie stwierdza, że „którzy są Chrystusowi ciało swe ukrzyżowali z namiętnościami i pożądliwościami". (Gal. 5, 24).

KALENDYRZYK SŁONECZNY.

2.3.	Wschód słońca	6.24
	Zachód	17.22
8.3.	Wschód słońca	6.11
	Zachód	17.32

Pełnia księżyca dnia 7.3. o godz. 4.15.

PRZYSŁOWIA LUDOWE.

Na świętego Kazimierza (4.3) wyjdzie skowronek z pierza.

W marcu kto siać nie zaczyna, swego dobra zapomina, śpiesz więc w pole, choć po trochu rzucić w ziemię owsa, grochu.

Co marzec wypiecze, to kwiecień wysieczе.

Kiedy starzec chory w marzec, będzie zdrów; lecz gdy baba w maju słaba, pacierz zmów.

Marzec dziwne broi fochy, zmiata starce i junochy.

Suchy marzec, mokry maj, będzie żyto gdyby gaj.

Suchy marzec, maj niechłodny, kwiecień mokry, rok niegłodny.

Ile mgieł w marcu — tyle deszczów w czerwcu

Jeśli w dzień św. Kazimierza pogoda, to na ziemniaczki uroda.

EWANGELIA

(św. Mateusza 17, 1-9)

W on czas, wziął Jezus Piotra, Jakóba i Jana brata jego i wyprowadził ich na górę wysoką osobno. I przemienił się przed nimi. A oblicze Jego rozjaśniało jako słońce, a szaty Jego stały się białe jako śnieg. A oto ukazali im się Mojżesz i Eliasz, z Nim rozmawiający. A odpowiadając Piotr rzekł do Jezusa:

— Panie, dobrze jest nam tu być: jeśli chcesz, uczynimy tu trzy przybytki: Tobie jeden, Mojżeszowi jeden, a Eliaszowi jeden.

Gdy on jeszcze mówił, oto obłok jasny okrył ich, a z obłoku odezwał się głos:

— Ten jest Syn mój miły, w którymem sobie dobrze upodobał: Jego słuchajcie.

A usłyszawszy uczniowie, upadli na twarz swoją i zlękli się bardzo. I przystąpił Jezus i dotknął się ich i rzekł im:

— Wstańcie, a nie bójcie się.

A podniósłszy oczy swe, nikogo nie widzieli, jeno samego Jezusa. A gdy zstępowali z góry, przykazał im Jezus, mówiąc:

— Nikomu nie opowiadajcie widzenia, aż Syn człowieczy zmartwychwstanie.

Z życia katolickiego

NOWY BISKUP ŁÓDZKI

J. E. Ksiądz biskup Włodzimierz Jasiński, który od śmierci ks. biskupa Tymienieckiego był pasterzem diecezji łódzkiej, ze względu na zły stan zdrowia zrzekł się ostatnio kierownictwa diecezji łódzkiej. W związku z tym został on mianowany arcybiskupem tytularnym.

Biskupem łódzkim został mianowany ks. dr Michał Klepacz, dotychczasowy wykładowca teologii w Białymstoku.

PROTEST BISKUPÓW CZECHOSŁOWACKICH.

Ustawodawcze Zgromadzenie Narodowe Czechosłowacji uchwaliło ustawę o świętach religijnych. Ustawa ta pozostaje w sprzeczności z prawem kościelnym, gdyż przewiduje możliwość każdorazowego przenoszenia świąt na niedzielę najbliższą, jeśli święta te przypadną w dzień powszedni. — Biskupi czechosłowaccy zaprotestowali przeciwko nowej ustawie państwowej o obchodzeniu świąt.

POLAK NA CZELE ZAKONU KARMELITÓW BOSYCH.

O. Anzelm, Polak, został mianowany przez Ojca św. najwyższym zwierzchnikiem Zakonu Karmelitów Bosych. Przed wojną przebywał on w Polsce, pełniąc obowiązki Wizytatora Apostolskiego Seminariów duchownych w Kraju.

„PRZYJDŹ KRÓLESTWO TWOJE!"

Słowa Modlitwy Pańskiej — „Przyjdź Królestwo Twoje" — są myślą przewodnią życia tych ludzi, którzy pragną swoje życie poświęcić sprawie apostołowania i nawracania niewierzących. Misjonarze katoliccy zwłaszcza poświęcają się tej sprawie, pracując na licznych obszarach misyjnych na całym świecie. — Jeden z misjonarzy, O. Lionel Ducharme, apostołujący na dalekiej północy, napisał i wydał książkę do nabożeństwa dla Eskimosów, chcąc tym czynem ułatwić modlitwę mieszkańcom krain podbiegunowych. Autor zamieścił na początku swej książeczki piękne słowa: „Książka ta przeznaczona jest do tego, by rozniecała pochodnię wiary w kraju śniegu, lodowców i mroków".

ROLA KOŚCIOŁA KATOLICKIEGO NA ZIEMIACH ODZYSKANYCH.

Przy Ministerstwie Spraw Zagranicznych istnieje Rada Naukowa dla spraw Ziem Odzyskanych. Na grudniowej sesji Rady miał referat J. E. Ks. Administrator Apostolski dr E. Nowicki z Gorzowa. W referacie tym omówił wyczerpująco wyniki duszpasterskiej działalności księży katolickich nad polszczeniem i zespalaniem duchowym odzyskanych ziem piastowskich.

ZIEMIE OZYSKANE — TO ZIEMIE POLSKIE!

Dowodem stwierdzającym polskość Ziem Odzyskanych jest sama ludność tam zamieszkała. Była ona wszakże wystawiona na długie i gwałtowne wpływy germanizacyjne, oraz na srogie prześladowania, wskutek czego traciła nieraz łączność językową i duchową z Macierzą, choć poczucie swego polskiego pochodzenia zachowała.

Poza tymi żywymi pomnikami polskości Ziem Zachodnich — istnieją pomniki w budownictwie, w piśmiennictwie. Oto np. w muzeum w Jeleniej Górze natrafiono na księgę z aktami urodzeń i chrztów ze wsi Łącznikowo, pisanymi po polsku, a pochodzącymi z końca 17 wieku i początku 18-go. Znamienny jest dopisek nieznanego autora, zamieszczony na końcu księgi: „Od dawna widać, że mówiono na Śląsku po polsku i tu na przejściu ku wsiom niemieckim nie wymarła nasza mowa polska, ale żyje...

Jak długo się tu jeszcze udzierży, kto może wiedzieć, jak nie Pan Bóg?" 1866 rok.

Gawęda pielgrzyma

Przebiegł szybko tydzień i znów trzeba drugą Gawędę dla drogich Czytelników napisać. Ale czy to tylko ten tydzień tak szybko przeleciał?

Przecież pamiętamy wszyscy, bo to straszecznie niedawno było, jak to żeśmy szli do kościoła na pasterkę, w domu łamaliśmy się opłatkiem, śpiewaliśmy kolędy przy choince, a tu masz, szast — prast i już jest druga niedziela Wielkiego Postu.

Karnawał skończył się.

Czy aby napewno się skończył?

Jakoś nie bardzo to jest widoczne. Przechodząc ulicami Włocławka wieczorem, dolatują do ucha skoczne melodie taneczne z różnych cukierni i restauracji. Na oknach wisi wielka tablica, a na niej wypisane słowa: „Dziś dancing".

Właśnie akurat teraz w okresie Wielkiego Postu. Brzydka to moda. Dzięki tej modzie ludziska, którzy mają do rozporządzenia cały rok na zabawy, bale, majówki i potańcówki, w okresie czterdziestu dni Wielkiego Postu nie mogą się nijak bez tańców obejść.

Przyszły w tym tygodniu do mnie dwie młode, no i jak sądziłem do tego czasu, mądre panienki. Porozmawiały trochę ze mną o różnych sprawach, ale czułem, że odwiedziły mnie z obowiązku tylko i, że okropnie gdzieś się śpieszą. Na krzesłach nie mogły usiedzieć spokojnie.

— Gdzież to panienkom śpieszy się tak bardzo? — pytam.

— Umówiłyśmy się z chłopcami i idziemy na dancing.

— Gdzie? — pytam, jakbym nie dosłyszał lub nie rozumiał.

— Na dancing.

— Cóż to jest ten dancing? Ani to polskie, ani wyraźne! Wytłumaczcież, co to jest, bom o tym nie słyszał.

Roześmiały się.

— Dzisiaj cały świat dancinguje i wszyscy już wiedzą, co to jest. Idzie się do cukierni lub restauracji, siada przy stoliku, zamówi się ciastka, kawę, czasem kawałek mięsa. Orkiestra gra walczyki, tanga. Prześliczne melodie. Podchodzi do stolika jakiś kawaler, czasem znany, czasem nieznany, ukłoni się i poprosi do tańca. No i tańczy się.

— Aha! — odpowiadam, — teraz zrozumiałem. A na tym dancingu — pytam po chwili — to ta kawaleria pewnie też od czasu do czasu golnie sobie kielicha z gorzałczyną. Co?

— Owszem! Mężczyźni piją, kobiety też czasem nie odmówią.

— No tak! teraz już wiem wszystko!

Spojrzałem przed siebie i oczy nieruchomo utkwiłem w jeden punkt. Panienki nieco zatrwożyły się mym długim milczeniem.

— Co to drogi Pielgrzym tak znieruchomiał? — pyta jedna z nich.

— Bo widzicie, kochane, na ścianie ujrzałem taki napis:

„W czasach zakazanych wesel i zabaw nie wyprawiać".

A jednocześnie przypomniałem sobie, że teraz jest Wielki Post, a więc i czas zakazany, a właśnie dwie młode panienki, polki i katoliczki idą na zabawę.

—Przecież to nie zabawa, tylko dancing! — odpowiada szybko jedna.

— A jakaż różnica? — pytam.

— Wielka! Na zabawę trzeba założyć odpowiednią suknię, trzeba pójść do ondulacji, a na dancingu to można w żakieciku i w kapeluszu nawet tańczyć!

— Aha! To tak? Ale orkiestra jest, i pary tańczą, i to nieraz tyle par, że aż tłoczno na sali restauracyjnej! Więc to tylko ubranie stanowi o tym, czy to jest zabawa, czy też nie? Mnie się do tego czasu zdawało, że o zabawie decydują właśnie: orkiestra i tańce.

— Przecież wszyscy i wszędzie, na całym świecie, chodzą na dancing!

— Możliwe! Ale skąd ta moda do nas przyszła? Z Ameryki, z Anglii — z krajów niekatolickich. Tam mogą tańczyć, bo u nich Wielkiego Postu nie ma. Ale katolicy, ci katolicy, którzy chodzą do kościoła, do spowiedzi i komunii świętej, ci powinni przestrzegać przepisów Kościoła świętego.

Panienki opuściły głowy. Dostrzegłem, że zrozumiały.

— Wiecie, moje drogie, jaki miałem zamiar przed chwilą? Chciałem podejść do każdej, schwycić za głowę, potrząsnąć nią i powiedzieć: „ale bulgoce, bo bulgoce", zauważyłem jednak, że macie rozum jak przystało na Polki i katoliczki.

Panienki roześmiały się, wstały i pożegnały mnie. Na dancing, jak się później dowiedziałem, nie poszły, chociaż miały ze strony swych młodzieńców wymówki, a podobno nawet w koleżeńskiej rozmowie zostały nazwane głuptaskami.

Tak to już jest na tym świecie. Człowiek wykonujący sumiennie swe obowiązki jest uważany za głupca, a ten, który, jak to mówią: „gwiżdże na wszystko" — uchodzi za mądrego. Ta jest jednak różnica, że w późniejszym wieku ten „głuptas" nie żałuje niczego, a tak zwany mądrala ciągle ma wyrzuty sumienia.

Ale rozpisałem się. Muszę już kończyć. Dodaję tylko, że dostałem już kilka listów i odpowiem na nie w następnym numerze.

Zostańcie z Bogiem

Wasz Pielgrzym.

Dla rolników

Plantacje cykorii

W roku 1945 plantacje cykorii przedstawiały się niekorzystnie. Przyczyną tego była długoletnia i okrótna wojna, która wyrządziła między innymi niepowetowane straty w rolnictwie i w przemyśle rolnym. Obszar uprawnych pól w Polsce zmniejszył się znacznie. Brak inwentarza, siły pociągowej, maszyn i t. p. pozbawił rolnika możności do zaprowadzenna na swoim gospodarstwie roślin, które były ściśle związane z przemysłem rolnym. Do tych roślin należy i cykoria. W roku 1946 akcja plantacyjna cykorii znacznie się poprawiła, lecz nie osiągnęła wyniku przedwojennego. W roku bieżącym wynik ten już teraz został przekroczony, a do wiosny spodziewać się należy, że będzie większy co najmniej o 40%.

Fabryka Mieszanek Kawowych BOHM we Włocławku, jako najstarsza w Polsce, mająć przeszło wiekowe doświadczenie w tym przedmiocie, z wysokim zadowoleniem stwierdza, że rolnicy, doceniając współpracę z przemysłem rolnym, podjęli się zwiększenia uprawy cykorii, pomimo istniejących jeszcze trudności. Należy im się za to uznanie, bo współpraca rolników z przemysłem przyśpiesza odbudowę gospodarki naszego kraju. Pocznucie naszych dolników do współpracy z przemysłem rolnym stawiał nawet krwawy okupant za przykład swoim Niemcom na łamach dzienników, jakie wychodziły na terenach Polski.

Np. gazeta „Ostdeutscher Beobachter" z dnia 18 lutego 1941 roku podawała, że plantacje cykorii w zasięgu: Inowrocław, Kruszwica, Nieszawa, Włocławek i Lipno przechodzą i utrzymują się od dziesiątków lat z pokolenia na pokolenie i dlatego też przemysł ten stale się rozwiju. (j.)

BABCIA

Zimowa nocka... cicha wieś... pod śniegiem drzemią chaty!... Chwilami jeno pada gdzieś sopelek lodowaty!...

Wokoło śniegi, w śniegach bór, w gałązki wiatr nie trąca! Z poza zimowych, drobnych chmur wygląda krąg miesiąca!...

Śniegi się iskrzą, skrzypi mróz — babunia drewka niesie: żali się do niej każde z brzóz (a brzózek mnóstwo w lesie)!

I leci, pada drobny pył z okiści hen na ziemię!... Nie starcza babci jakoś sił: przygniata ci ją brzemię! Zimowa nocka!... Słychać szloch!...

Babunia zwalnia w biegu i łzy padają niby groch na biel nietkniętą śniegu! Patrzy babunia: poprzez łzy nie widać żadnej drogi; na oczach jeno — zbiegłe sny, na ustach — uśmiech błogi!... I widzi babcia cały świat, dzieciństwo swe sprzed laty, ojczystą chatę, wonny sad, w ogródku — cudne kwiaty! I widzi babcia, jako wczas zerwała się nić krucha nadziei, szczęścia promyk zgasł i przyszła zawierucha... Zmarli ojcowie!... Poszła w świat za chlebem i za pracą!... Nie mało było potem strat!... Lecz nie wie:

— Czemu? Za co?

Znów głucha cisza... umilkł jęk... Babunia już nie szlocha. Zsunęła z ramion drzewa pęk — odpocząć trza choć trochę!... Zimno na dworze, w piersiach chłód, do serca mróz się wciska!...

— Oj, lepiej, lepiej było wprzód u ojców mych ogniska!...

Czoło zmarszczone... jakiś ślub babunia w duszy składa, — a zimno idzie wprost od stóp do twarzy, która blada...

* * *

Zimowa nocka!... jakiś trup... w krąg brzózki zasmucone, a obok— świeży nocny łup: drewienka rozrzucone!... Eka.

MIS

Żył w pewnym borze wielki Miś, aczkolwiek wiekiem młody, i czy to wczoraj, czy to dziś — stale wyrządzał szkody: tu jagnię porwał, tam ci znów cielaka uniósł z sobą a zawsze wyszedł z łowów — zdrów, ciesząc się życia dobą!

Tylko w wioszczynie raz po raz, to w tej, to w innej chacie rozpaczał kmiotek z rodziną wraz po niespodzianej stracie!... Lecz, gdy już nie mógł ten i ów ścierpieć Misiowej psoty, zebrano całą sforę psów w pewien poranek złoty i nim wystrzelił słońca pąk z za ziemi, niby zjawa — rozbrzmiał bór stary echem wkrąg: zaczęła się obława!...

Śpi Miś w najlepsze w kniei swej, a tu już echo niesie krzyki! i w borze wre, aż hej! naganka w całym lesie! Chłopcy, parobcy. strzelców ćma (któż wszystkich ich policzy?)! Co krok — pisarczyk sforę ma zajadłych psów na smyczy!...

Dopiero kiedy wrzask i pisk rozległ się w koło zbliska — zerwał się niedźwiedź, podniósł pysk i ruszył — z legowiska!... Wie, co oznacza głos tych trąb! czemu ujada psiarnia!...

Pierwszy raz Misia przebiegł ziąb, pierwszy raz lęk ogarnia!...

— Źle ze mną — mruczy — lecz nim kres nadejdzie życia mego — spróbuje skryć się tak, że mię pies i człowiek — nie dostrzegą!

I — szust! na sosnę w mig i w cwał, tylko gałęzie trzeszczą, — szczęśliw, że tam go nie sięgnie strzał, — nie dojrzą ci, co wrzeszczą!... Jednakże dzika hurma psia, zwęszywszy ślad — za tropem pędzi z skowytem, aż w borze gra! a strzelcy tuż — galopem!

Już... już pod drzewem!

— Czyżby?!... Czyż!?...

Przelecą — nie przelecą?!?

I nim na konar susa dał, by szukać tam ukrycia, — powietrzem nagle wstrząsnął strzał, a niedźwiedź — spadł bez życia!

Hej, była radość we wsi, hej! uciecha wielka była, — że już ci nie ma bestii tej, co tyle szkód zrządziła: spokojnie owce szły się paść jak wczoraj, tak i dzisiaj nikt nie próbował cieląt kraść: nie było pana Misia!... Eka.

Mróz

Na okienkach mojej chaty
niewidzialna dłoń artysty
haft rozpina lodowaty
na okienkach mojej chaty —
i maluje srebrne kwiaty
w jakiś deseń przezroczysty
na okienkach mojej chaty
niewidzialna dłoń artysty!...

Eka.

CAŁUN TURYŃSKI (2)

Co widzi na świętym Całunie oko nieuzbrojone? Św. Całun jest czystym lnianym płótnem wyrobu domowego, 4,36 m. dł. i 1,1 m szer. Gołym okiem można zauważyć kontury zwłok. Przez całą długość płótna ciągną się dwa rzędy ciemnych plam — to spalenizna, oraz kilka śladów polewania wodą podczas pożaru. Barwa całunu nieco zżółkła z lekkim rdzawym odcieniem, zarysy ciemno-różowo-brązowe. Części ciała więcej wypukłone, zaznaczają się wyraźnie, części głębsze — prawie niewidoczne. Z dwóch rodzajów krwawych wylewów jeden pośmiertny jest ciemniejszy i zgęszczony.

Nauka fotografuje po 19 wiekach Ciało Chrystusowe.

Dzięki postępowi techniki fotograficznej wiele ciekawych i nowych szczegółów zauważono na św. Całunie. Wybitny specjalista włoski Enri wykonał podziwu godne zdjęcia (1931), które zostały urzędowo przez komisję sprawdzone i stwierdza, że odbicie Ciała nie mogło być dziełem ręki ludzkiej. Powiększeniami wykluczono całkowicie ślady jakichkolwiek barwników, czy pociągnięć pędzlem, cieniowań i retuszów, a więc i usunięto możliwość fałszerstwa.

Jak mogła powstać odbicie na św. Całunie?

Nie odbyło się tutaj bez szczególnej interwencji Bożej— to pewne. W każdym razie uczeni próbują sprawę wyjaśnić: i mówią — że, płótno, pokrywające Ciało Chrystusowe nasycone było aleosem, który pod wpływem amoniaku wytworzonego przez pot, przemienił się w rozpuszczalny barwik aleotynę, wchłoniętą przez lniane płótno. Dzięki temu możemy oglądać na płótnie postać Zbawiciela wraz ze śladami okrutnej męki.

„Piąta Ewangelia"

Okrutność i szczegóły męki Zbawiciela opisane przez czterech Ewangelistów potwierdzone są dokładnie przez Całun, który nawet otrzymał nazwę „Piątej Ewangelii".

Rady praktyczne

GRYPA

Grypa nie należy do chorób „z przeziębienia". Grypa jest chorobą zakaźną i do tego bardzo zaraźliwą. Wielu uczonych poszukiwało zarazków grypy ale w obecnej chwili zarazek grypy jeszcze nie jest znany.

Zarażenie się grypą następuje na skutek zetknięcia się z chorym Zarazki znajdują się w gardzieli i w nosie; przy rozmowie, kaszlu, kichaniu mogą się rozsiewać i osadzają się na wszystkich pobliskich przedmiotach. Ponieważ zarazki znajdują się w ślinie i w śluzie jeszcze przed chorobą a także i po chorobie, przeto sprzyja to szerzeniu się epidemii.

Choroba zaczyna się ostro, od wzniesienia ciepłoty, dreszczy, bólu głowy, kataru oraz bólu mięśni i stawów. Ostry okres choroby trwa 3—5 dni.

Bardzo często na skutek grypy, a zwłaszcza na skutek wcześniejszego wstania z łóżka występują powikłania chorobowe, a więc bóle brzucha i biegunka, zapalenie płuc, zapalenie stawów, śpiączkowe zapalenie mózgu, co powoduje kalectwo w postaci porażeń nerwowych lub też jest przyczyną śmierci.

Jak grypę należy leczyć? Chory musi iść bezwzględnie do łóżka. Trzeba mu podawać lekarstwa odkażające, przeciwgorączkowe i przeciwbólowe. Trzeba przeprowadzać odkażanie gardła przez płukanie go kwasem bornym, wodą utlenioną, chinosolem i inn.

Kiedy stwierdzimy, że w naszej miejscowości zjawiła się epidemia grypy musimy unikać przebywania w zatłoczonych ludźmi lokalach, nie wolno nam odwiedzać chorych, należy przyjmować niewielkie dawki chininy, aspiryny i odkażać gardło używając różne pastylki do ssania, które można otrzymać w każdej aptece

Są tacy ludzie, którzy uważają, że należy przetrzymać chorobę i nie kłaść się do łóżka. Ludzie tacy właśnie najwięcej przyczyniają się do szerzenia choroby; przez swoją lekkomyślność zarażają bliźnich i powodują nieraz wielkie straty.

Po chorobie należy przyjąć zasadę, że do pracy można przystąpić dopiero na czwarty dzień normalnej temperatury. (at.)

W kraju i zagranicą

MAŁA KONSTYTUCJA

czyli ustawa o ustroju Naczelnych Władz Rzeczypospolitej została w dniu 19 lutego r. b. przyjęta przez Sejm Ustawodawczy większością 330 głosami przeciwko 17. W myśl tej ustawy w Polsce istnieją trzy organy władzy: ustawodawcza — Sejm Ustawodawczy, wykonawcza — Prezydent R. P. Rada Państwa i Rząd oraz wymiar sprawiedliwości — niezawisłe sądownictwo.

SEJM USTAWODAWCZY

ma uchwalić nową Konstytucję Rzeczypospolitej, uchwalać niezbędne ustawy, spełniać kontrolę nad działalnością rządu, ustalać zasadniczy kierunek polityczny państwa. Sejm może częściowo swe uprawnienia przekazać w drodze pełnomocnictw Rządowi, ale nie może przekazać spraw związanych z konstytucją, ordynacją wyborczą, kontrolą państwową, trybunałem stanu, budżetem, planem gospodarczym, podatkami, zmianą systemu monetarnego, poborem rekruta, ustrojem samorządu i ratyfikacją umów międzynarodowych. Sejm będzie zwołany na sesję jesienną, najpóźniej w październiku i na sesję wiosenną, najpóźniej w kwietniu. Kadencja Sejmu trwa pięć lat.

PREZYDENT RZECZYPOSPOLITEJ

jest wybierany przez Sejm na lat siedem, bezwzględną większością głosów w obecności conajmniej 2/3 liczby posłów. W razie opróżnienia urzędu Prezydenta R. P. Sejm dokona niezwłocznie wyboru nowego Prezydenta.

RADA PAŃSTWA

składa się z Prezydenta R. P., Marszałka i trzech wicemarszałków Sejmu oraz prezesa Najwyższej Izby Kontroli Państwa W czasie wojny do Rady Państwa wchodzi także Naczelny Dowódca W. P. Na jednomyślny wniosek Rady Państwa Sejm może uzupełnić skład Rady, powołując dalszych, najwyżej trzech członków. Rada Państwa sprawuje nadzór nad terenowymi radami narodowymi, zatwierdza dekrety z mocą ustawy, podejmuje uchwały w przedmiocie wprowadzenia stanu wyjątkowego lub wojennego, wyraża zgodę na ogłoszenie ustaw o budżecie, narodowym planie gospodarczym i rozpatruje sprawozdania Najwyższej Izby Kontroli.

RADA MINISTRÓW

składa się z Prezesa Rady Ministrów i ministrów. Rada Ministrów obradująca w sprawach wyjątkowej wagi pod przewodnictwem Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej tworzy t. zw. Radę Gabinetową.

WYMIAR SPRAWIEDLIWOŚCI

należy do sądów, a sędziowie w sprawowaniu swego urzędu są niezawiśli i podlegają tylko ustawom.

PROJEKT AMNESTII

został złożony przez Rząd do Sejmu. W myśl tego projektu całkowitej niekaralności podlegają ci, którzy w przeciągu dwóch miesięcy od chwili ogłoszenia amnestii zgłoszą się do Władz Bezpieczeństwa i złożą broń, amunicję, radioaparaty itp. Niekaralność może być cofnięta o ile w przeciągu dwóch lat od chwili ujawnienia przestępstwa, popełnią oni nowe przestępstwo o podobnym charakterze.

Z całunu dowiadujemy się, że Chrystus Pan wisiał na krzyżu w cierniowej koronie (głębokie rany w tylnej części głowy przyciśniętej do krzyża). Od niesienia krzyża wytworzyła się na ramieniu rana: „szóste stigma" (nowy szczegół). Gwoździe zostały wbite nie w dłonie (jak się to powszechnie maluje), lecz nad silnymi wiązadłami nadgarstka, co umożliwiło zawieszenie ciężaru Ciała. W miejscu, gdzie utkwiła włócznia Longina znajduje się skrzepnięty krwawy wylew, a obok, luki bezbarwne przezroczystego płynu, który ewangeliści nazywali „wodą".

Długo nie wiedziano co to za „woda", dopiero w ostatnim wieku udało się stwierdzić, że u ludzi zmarłych po długiej i ciężkiej agonii wypełnia się worek osierdziowy (otaczający serce) przezroczystym płynem surowicznym. Ten właśnie podobny do wody, płyn wyciekł równocześnie z krwią z przebitego boku Chrystusa.

MĄŻ BOLEŚCI.

Po dokładnym zbadaniu św. Całunu znajdujemy 500 śladów uderzeń na Ciele Chrystusa.

Sprawdziło się proroctwo Izajasza (700 lat przed Chr.): „od pięty do ciemienia nic nie ma zdrowego na Tobie: jedna rana, sińce, obrzmienie, których nie zawinięto, ani olejem grzejącym nie leczono".

Spośród bolesnych razów 80 posiada specjalny charakter. Są to ślady ułożone parami, co odpowiadałoby 40 uderzeniom dozwolonym przez prawo rzymskie.

Doprawdy nie ma przesady w powiedzeniu: „On zraniony jest za nieprawości nasze, starł jest za złości nasze i karność pokoju naszego na nim, a sinością Jego jesteśmy uzdrowieni" (Iz. 53, 5).

ŚWIĘTE OBLICZE.

Na dobrze sfotografowanej twarzy stwierdzamy, że prawa kość policzkowa jest znacznie obrzękła, podobnie jak prawa powieka. Nos w swej górnej części rozbity i przesunięty nieco na lewo. Nie oszczędzono i warg przeświętych, które rozsiewały po świecie tylko miłość i błogosławieństwo.

(Dokończenie nastąpi)

CAŁKOWITEJ NIEKARALNOŚCI

podlegają również ci, którzy popełnili przestępstwa wobec przepisów obowiązujących odnośnie wykonania służby wojskowej, o ile dobrowolnie zgłoszą się do odpowiednich władz wojskowych.

POLITYCZNYM

skazanym do 5 lat więzienia kara zostanie całkowicie darowana. Od 5 do 10 lat karę zmniejsza się o połowę; od 10 do 15 lat — jedną trzecią. Skazani na dożywotnie więzienie i na śmierć otrzymają karę 15 lat więzienia.

WYŁĄCZENI

są spod amnestii ci, którzy uprawiali szpiegostwo, zdradę narodu (volksdeutsche), lub dążyli do oderwania części ziemi polskiej.

KRYMINALNYM

skazanym do lat 2 więzienia kara będzie całkowicie darowana. Od 2 do 6 lat karę zmniejsza się o połowę; od 6 do 15 lat — o jedną trzecią. Kara dożywotniego więzienia i kara śmierci zostaną zamienione na 15 lat więzienia

WYŁĄCZENI

są spod amnestii skazani za fałszerstwo pieniędzy, tajne gorzelnictwo, lichwę i spekulację.

OLBRZYMI METEOR

spadł w tajdze niedaleko Władywostoku. Mieszkańcy zauważyli na niebie olbrzymi płomień poruszający się z wielką szybkością. Meteor spadł na ziemię z ogłuszającym hukiem. Fala powietrzna, wywołana upadkiem meteoru rozbiła okna w budynkach, powaliła kominy i wyrwała z korzeniami stuletnie drzewa. Meteor pozostawił po sobie w powietrzu gęsty brązowy dym.

ZORZA POLARNA

ukazała się mieszkańcom Moskwy. Zorza była purpurowego koloru z jaśniejszymi odcieniami.

GÓRY LODOWE

zostały zauważone przez rybaków angielskich u wybrzeży Norfolku. Góry wynurzały się z wody na wysokość 6 metrów. Podobnego zjawiska nie obserwowano na morzu od niepamiętnych czasów.

PIERWSZE WIELORYBY

zostały złapane w styczniu na Morzu Północnym. Pierwszy złowiony wieloryb to olbrzym wagi około 100 ton (tona 1000 kg).

SAMOLOT „IWA"

przeleciał przez Atlantyk (5.025 km) w ciągu 12 godzin 36 minut. Aparat ten, na pokładzie którego znajdowało się 36 osób, rozwinął szybkość 400 km na godzinę, czyli około 7 kilometrów na minutę.

PODRĘCZNIKI HARCERSKIE:

dla harcerek:

Kalendarzyk służby i pracy	90.—
Harcerek na zwiadach	120.—
Sprawności harcerek	100.—
Zasady skautowego ruchu żeńsk.	35.—

dla harcerzy:

Harce zimowe w polu	70.—
System zastępowy	50.—
W świetlicy harcerskiej	50.—
Harcerz w polu	140.—
Wskazówki dla skautmistrzów	100.—
Wychowanie polit. w harcerstwie	70.—
Książka pracy drużyny	100.—
Jak prowadzić zastęp harcerski	60.—
Jak prowadzić drużynę harcerską	95.—
Książka wodza zuchów	250.—
Pląsy	40.—
Książeczka zastępu	55.—
Informator harcerski	20.—
Gawędy dla zuchów	15.—
Gry i zabawy w izbie harcerskiej	50.—
Patrol beskidzki	200.—
Zuch słowianin	80.—
Przygody wawelskich gromady smoków	40.—
Służba harcerska	10.—
Letnie kolonie i półkolonie zuchów	10.—
Piosenki harcerskie	40.—
Dyplomy z przyrzeczenia harcerskiego	10.—

(do powyższych cen dochodzą koszta przesyłki wzgl. pobrania)

poleca:

KSIĘGARNIA POWSZECHNA
Włocławek, ul. Brzeska Nr. 4.

POSZUKIWANA JEST MATKA ks. Ludwika Lewandowskiego kapelana SS. Franciszkanek w Laskach pod Warszawą. Adres zostawić w administracji „Ład Boży". (80)

Redakcja i Administracja: Włocławek, ul. Brzeska 4. Tel. 11-26. Konto P.K.O. Nr. VI—231. Redaktor: ks. dr W. Mirski.

Przyjmuje w godz. 10—12 z wyjątkiem dni świątecznych. Maszynopisów nie zwraca się.

Ogłoszenia przyjmuje Administracja codziennie z wyjątkiem dni świątecznych w godz. od 8—12 i od 2—5. W soboty od 8—12.

Ceny ogłoszeń: Ogłoszenia drobne po 5 zł. za wyraz, poszukiwania rodzin i pracy po 3 zł., urzędowe, przetargi, nekrologi 1 mm szerokości, 1 szpalta po 5 zł., reklamowe — 10 zł.

Prenumerata z przesyłką pocztową: kwartalna 40 zł., półroczna 75 zł., roczna 150 zł.

Wydawca: Kuria Diecezjalna E-21114 Drukarnia Diecezjalna. Włocławek, ul. Brzeska 4.